Nr. 235. — Rocznik XXII

Sobota, 14 października 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 października.

Z bieżącéj chwili.

Prasa hiszpańska dmie z całéj siły w trąbę wojenną, wzywa rząd, aby pomścił urażony honor narodowy, aby bez względu na koszta ukarał Kabylów, ogniem i mieczem zniszczył ich siedziby i kazał przemówić działom, jeśli dyplomcya nie może osięgnąć żadnego celu. Ludzie jednak, zimniéj zapatrujący się na wypadki w Melilli, oraz na całą sytuacyą, spostrzegają liczne trudności, jakich nastręcza przedsięwzięcie wojenne w Afryce. Najpierw wewnątrz murów fortecznych niesposób pomieścić większych zastępów wojska, a obozowanie na otwartem polu przedstawia dla armii wiele niebezpieczeństw. Urządzenie zaś oszancowanego obozu wymaga długiéj pracy, któréjby zresztą przeszkadzali Kabylowie, przedsiębiorąc nocne napady. W ogólności ukaranie Kabylów jest prawie niemożliwe, zniszczenie bowiem kilku nędznych chat nie jest jeszcze stósownym ekwiwalentem za krwawy napad i za ohydne znęcanie się nad zwłokami hiszpańskich żołnierzy. Kabylowie cofną się w głąb kraju przed wojskiem hiszpańskiem, a nazajutrz staną znowu przed murami miasta. O wielkiéj wyprawie do wnętrza kraju nie można również pomyśleć; pominąwszy już bowiem olbrzymie koszta, jakichby wyprawa taka wymagała, armia hiszpańska nicby tam właściwie nie miała do zdobycia, ani wawrzynów wojennych, gdyż do otwartéj walki nie dałby się nieprzyjaciel nakłonić. Jesli oprócz tego zaznaczymy, że wszelkie artykuły spożywcze musiałby rząd transportować z Hiszpanii, to przedstawi się nam położenie Hiszpanii w Afryce jako nadzwyczaj nieprzyjemne. Nie mówiąc już o powikłaniach międzynarodowych, wyprawa wojenna naraziłaby się na wiele trudów, niebezpieczeńst i strat, bez możliwości zdobycia czegośkolwiek, coby było dostateczną kompensatą tyle zachodów. Szczęśliwym też sposobem mężowie stanu, na których poglądach chwilowo najwięcéj zależy, minister wojny i jenerał Margallo, są świadomi tych trudności i nie podzielają zdania tych polityków, którzy doradzają wycieczkę wojenną do Afryki w większych rozmiarach.

* * *

Na brzegach północnéj Afryki posiadają Hiszpanie obecnie 4 osady: Ceutę, Velez de la Gomera, Alucemas i Melillę. Najważniejszą z nich jest Ceuta, licząca około 10,000 mieszkańców: Hiszpanów, Arabów, Murzynów, Mulatów i żydów, tudzież załogę około 3000 żołnierzy i 200 dział. Warownia Ceuty wieńczy górę Nacho, jeden z „słupów Herkulesa". Odległość jéj od południowego krańca Hiszpanii, na którym sterczy Gibraltar, i który nosi nazwę „pointe de l'Europe", wynosi tylko 4 mile. O milę znaczniejszą jest odległość pomiędzy Ceutą a najdaléj na południe wysuniętym portem hiszpańskim Algeciras.

Ceuta jest najstarszą posiadłością Hiszpanów w Afryce. Według podania ludowego, w czasie wędrówki ludów, Goci z Hiszpanii przeprawili się do Ceuty. Córkę tamtejszego gubernatora hiszpańskiego, hrabiego Juliana, piękną Florindę, uwiódł król hiszpańsko gocki, Roderyk; ojciec przez zemstę oddał warownią Arabom, którzy ztąd przeprawili się przez cieśninę gibraltarską, aby podbić Hiszpanią. Pewną rzeczą jest, że w r. 1415 król portugalski, Jan, odebrał Maurom Ceutę, która wraz z Portugalią dostała się pod panowanie Hiszpanii i pozostała przy niéj na mocy traktatu z r. 1640. W późniejszych czasach, mianowicie w r. 1694 i 1723 Maurowie daremnie kusili się o wydarcie ważnego miasta Hiszpanom.

Na wschód od Ceuty, na skalistych wyspach, oddzielonych od stałego lądu wąskim kanałem, wznoszą się mniéj ważne warownie hiszpańskie: Velez i Alucemas, natomiast bardzo ważną pozycyą, wysuniętą najdaléj na wschód ku granicom Algeryi, tworzy Melilla, zdobyta już w r. 1496 przez jenerała hiszpańskiego, księcia Medina-Sidonia. Od tego czasu nieustająca wojna toczy się pomiędzy Hiszpanami a tubylcami właśnie o to miasto. Szczególnie krwawe były walki w latach 1563, 1687 i 1774. Kiedy w roku 1859 Arabowie w Melilli dopuścili się zniewagi sztandaru hiszpańskiego, wywołało to w Hiszpanii gwałtowną burzę, wypowiedziano szeryfowi wojnę i za karę odebrano mu Tetuan. Te wiekowe, zacięte walki o Melillę, dostatecznie tłómaczą ogromne wrażenie, jakie w Hiszpanii wywołała wieść o napadzie Arabów dnia 2 października.

Melilla jest bardzo starą osadą. Już Leo Africanus wspomina o niej, jako o starem mieście, założonem pono przez Fenicyan; licząca około 2,000 strzech, słynęła wyrobem żelaza i miodu. W pobliskiéj zatoce łowiono perły. W czasie wędrówki ludów osiedli w Melilli Goci; wyparci późniéj przez Arabów, schronili się do Granady. W r. 1496 odzyskali ją Hiszpanie.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

w niedzielę, dnia 15 października ***w Strzelnie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; ***w Obornikach*** o godz. $2^1/_2$ po południu na sali p. Głowińskiego; ***w Gnieźnie*** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; ***w Krobi*** o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; ***w Srodzie*** o godz. 4 po poł.; ***w Bydgoszczy*** (miasto) o godz. 4 i pół po poł. na sali w Strzelnicy; ***w Pleszewie*** o godz. 3 po poł. na sali p. Wegnera przy ulicy Malińskiéj; ***w Odolanowie*** o godz. 4 i pół po południu na sali pana Lepell'a; ***w Ostrowie*** o godz. 5 po poł. na sali p. Hotmańskiéj; ***w Ostrzeszowie*** o godz. 4 po poł. na sali p. Waldego; ***w Smiglu*** o godz. 4 po poł. na sali w Strzelnicy; ***w Witkowie*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Łuszczewskiego;

w poniedziałek, dnia 16 października ***we Wrześni*** o godzinie $2^3/_4$ po poł. w hotelu Paprzyckiego; ***w Jarocinie*** o godz. 1 i pół z południa w hotelu p. Basińskiego; ***w Koźminie*** o godz. 11 przed południem w lokalu p. Lissowskiego.

W Prusach Zachodnich

W niedzielę dnia 15 paźdz. ***w Czersku*** o 1 w południe u p. Strackego; ***w Wąbrzeźnie*** o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. ***W Podstolinie*** o godz. 12 i pół w południe w oberzy p. Preussa. ***W Sztumie*** o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego. ***W Tucholi*** o godz. 4 po poł. na sali hotelowéj p. Neumanna. ***W Zblewie*** o godzinie 3 po poł. w hotelu p. Teitza. ***W Radzynie*** o godz. 1 z południa w oberzy p. Lehmanna. ***W Sempolnie*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Kantorskiego. ***W Glukowie*** (Abbau Glucken, Dreieck) o godz. 1 w poł. w stodole p. Sebastyana.

W poniedziałek, dnia 16 października ***w Lipienicach*** o godz. 3 po poł. w lokalu p. Neela.

W niedzielę, dnia 22 października ***w Brodnicy*** o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Na wiecu wyborczym *w Swiecu* przemawiali pp. Parczewski z Belna i p. Rożycki. P. Parczewski w dłuższej znakomitej mowie działalność nader trudną posłów naszych przedstawił, poznajomił wiecowników z obecnem naszem politycznem położeniem i przychylnem rządowi usposobieniem. Zachęcał szanowny mówca nietylko do ciągłej pracy, ale i rozważnego, spokojnego się domagania przez posłów naszych w sejmach o przywrócenie nam zagwarantowanych traktatami i manifrstami królów pruskich praw religijnych i narodowych. Zachęcał do cierpliwości — bo sprawiedliwy wielkoduszny nasz monarcha w państwie konstytucyjnem, zdaje się, liczyć się jeszcze musi z nienawistnemi dla Polaków, szczególniej z nawiścią przez księcia Bismarcka spotęgowanmi uczuciami, które się tak często odzywają wśród naszych współkrajowców. Czekajmy cierpliwie — ale domagajmy się ciągle — a chociaż nieodrazu — doczekamy się tego, co pragniemy.

Zebrani hucznemi oklaskami podziękowali szanownemu mówcy za tak piękne przemówienie.

Następnie wyborcy jednogłośnie a z zapałem zgodzili się na kandydaturę zasłużonego tak bardzo i szanowanego obywatela, p. Parczewskiego z Belna.

Na delegata wybrano p. Jaworskiego z Belna — na zastępce p. Piottucha z Topólna.

Wiec przedwyborczy na okręg ***Prudnicko-Niemodlinski*** na Górnym Szlązku, odbędzie się w niedzielę dnia 15 tm., o godz. 4 po południu na sali p. Karola Arndta na Mochowie przy Głogówku.

Państwo niemieckie a Polacy.

Wspomniany przez nas artykuł, zamieszczony pod powyższym nagłówkiem w organie prof. Delbrücka „Preuss. Jahrbücher", brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Od owego czasu, kiedy, dzięki politycznemu krótkowidzeniu miarodawczych czynników w parlamencie niemieckim, mała frakcya polska została wysuniętą na pierwszy plan publicznego zainteresowania się, zajęła się cała prasa niemiecka szczegółowo kwestyą polską.

„Wszystkie te spostrzeżenia wyrosły na niwie sfery myśli, w któréj została stworzona jedność niemiecka. Niemiecka jedność atoli nie znajduje się już w stadyum tworzenia, lecz już istnieje nieodwołalna i nienaruszona. Wszystkie narodowe stosunki w Europie zmieniły się w skutek utworzenia nowego państwa w jéj łonie. W stu miejscach to, co dawniéj było słusznem albo przynajmniéj naturalnem, od owego czasu jest niesłusznem i fałszywem a nigdzie zdanie to nie zgadza się więcéj z prawdą, jak w obec Polaków.

„Pisma niemieckie przy omawianiu kwestyi polskiéj wychodzą z téj zasady, że jednolite postępowanie trzech mocarstw, należących do podziału, jest jedynie odpowiednią podstawą działania i że drażnienie Rosyi przez odmienne traktowanie Polaków w Prusach mogłoby albo musiałoby nawet stać się fatalnem dla państwa niemieckiego. Jest to argument z arsenału poczynającéj się myśli o jedności niemieckiéj.

„Cicho i skrzętnie z swego skromnego stanowiska wydobywające się królestwo pruskie, któremu z jednej strony dopomogła w tych dążnościach bezradność Austryi, ale nie mniéj także świadomość narodowa, rozwijająca się u niemieckich szczepów tego cesarstwa, tem mniéj mogło wówczas lekceważyć poparcie Rosyi, ponieważ Niemcy, pozeszywane jak suknia arlekina z pstrych szmatków, w ambitnem postępowaniu Prus upatrywały raczéj niebezpieczeństwo, a nie bynajmniéj zarodek przyszłéj, wspólnéj wielkości. Dzierżący w tym czasie ster rządu w Prusach pan Bismarck widział oprócz tego jasno, że zjednoczone Niemcy zdobędą naczelne miejsce w Europie, że zatem upadek romańskiej hegemonii musi poprzedzić narodzenie dziecięcia jego troski. Tem łatwiéj można było uzyskać przyzwolenie Rosyi na to, że wówczas w państwie carów idea panslawistyczna była jeszcze w spowiciu, testament Piotra Wielkiego zaś i karta osmańskiego państwa leżała już na wszystkich stołach dyplomatycznych. Im mniéj kierownikom polityki rosyjskiéj było jasnem, że tęsknota za Carogrodem stanie się dla carstwa równie zgubną, jak w wiekach średnich tęsknota za Rzymem dla cesarzy niemieckich, tem łatwiéj było zdobyć w petersburskim gabinecie ministeryalnym przyzwolenie na postępowanie, które w gruncie rzeczy zdawało się popierać interesa rosyjskie, zamierzając osłabić tak Austryą, rywalkę Słowian, jak i Francyą, zazdrosną opiekunkę kwestyi wschodniéj, cerbera Dardaneli.

„W tym kierunku nie potrzebował nowy kierownik pruskiéj polityki nawet torować nowych dróg i wstępować na nie; potrzebował on tylko iść za głosem dawnéj tradycyi pruskiéj i dbać tylko o to, aby dawny stósunek, przypominający atoli w sposób wątpliwy rodzaj zawstydzonego lennictwa, zamienić na godniejsze przedsiębiorstwo handlowéj spółki. Do osiągnięcia tego ostatniego najwdzięczniejszą rolę przedstawiała kwestya polska, przejmująca obydwa mocarstwa równą troską: na téj niwie były małe Prusy równe potężnemu państwu cara i były zdolne wyświadczyć mu znaczne usługi.

„Tym sposobem stał się Polak wspólnym kozłem ofiarnym obydwóch mocarstw a dla Prus tak niebezpieczna próba Wielopolskiego pojednania rosyjsko-polskiego nadawała się najlepiéj do tego, by przekonać pana Bismarcka, iż porozumienie między Rosyą a Prusami trwać może tylko tak długo, dopóki polityka obydwóch państw w obec Polaków pozostanie na jednéj i téj saméj podstawie. Stósownie do tego rozpoznania każdy z rządów chłostał Polaków daléj, często dla tego tylko, aby pokazać drugiemu, jak rzetelnie w obec niego postępował; uderzenia po karku, które Polacy odbierali tu i tam, stały się rodzajem *échange de civilités puériles et honnêtes* miedzy dwoma sąsiadami i świadczyły wielkie usługi dążącym do wybicia się na wierzch Prusom w ich polityce zewnętrznéj.

„Wszystko, powstające w czasie i miejscu, kryje w swem łonie zarodek zniszczenia; zarodek ten bywał nieraz konieczną częścią tworzenia. Kiedy Napoleon III zaczął walczyć w imię zasady narodowéj, nie miał z pewnością na oku owéj jedności niemieckiego ludu, która przez siłę wywołanych przez niego duchów miała panowaniu jego przynieść zgubę. Mężowie, którzy przed ks. Bismarckiem i wraz z nim położyli kamień węgielny jedności i wielkości Niemiec, używając do tego cementu narodowéj świadomości, nie mieli pewno zamiaru pokazywać innym narodom i rasom, jak znakomitym jest ów cement w użyciu. Nie mogli oni atoli przeszkodzić temu, że po ukończeniu dumnego gmachu podpatrzono tajemnicę użytéj spójni.

„Rzesza niemiecka i cesarstwo niemieckie stoją silniéj, aniżeli ongi napoleońskie, ale to, co się stało jego zgubą, to także groziło Niemcom co najmniéj ciężkiem niebezpieczeństwem. Niemiecka idea jedności wydała panslawistyczną myśl jedności, przeprowadzenie niemieckiéj idei jedności dało panslawistycznéj potężnego i trwałego bodźca.

„Niedawno jeszcze, z okazyi śmierci pewnego wielkodusznego księcia niemieckiego, zaznaczono, jak wielki udział w ostatecznem odrodzeniu państwa niemieckiego należy przypisać towarzystwom turniejowym, śpiewackim, strzeleckim i innym.

„Myśl panslawistyczna w Rosyi żyła i działała długo w ukryciu, była urzędowo podejrzywaną, upośledzaną i prześladowaną, zanim pod wrażeniem odrodzenia jedności niemieckiéj i w skutek dziwnie w państwie autokratycznem wyglądającéj presyi opinii publicznéj, została postawioną na korcu przez rząd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Baczność!

Wiedeń, 11 października.

(ↄↄ) Podsunięty hrabiemu Taaffemu przez ministra Steinbacha projekt wyborczy wprawdzie zagraża wszystkim umiarkowanym stronnictwom, atoli przedewszystkiem osłabiłby *pozycyą Polaków*. Nawet wprowadzenie powszechnego głosowania ze stanowiska naszego narodowego interesu byłoby mniejszem złem. Albowiem ten system wyborczy, wyznaczający zasadniczo 1 posła np. na 50,000 mieszkańców, pociągnąłby za sobą ten skutek, że Galicya, licząca obecnie 7 milionów mieszkażców na $23^3/_4$ miliona ogólnéj liczby ludności Cislitawii, otrzymałaby też niemal 3-cią część mandatów Izby poselskiéj. Ilość więc mandatów poniekąd wynagrodziłaby nasze straty, poniesione przy suffrage universel co do jakości. Tymczasem projekt rządowy zatwierdza dotychczasową całkiem niedostateczną liczbę 63 posłów Galicyi na 355, a zatem nie spełna 5-tą, zamiast nieomal 3-ciéj części, a natomiast ustanawia tryb wyborczy taki, że po jednéj stronie *Rusini* muszą zdobyć kilkadziesiąt mandatów, czyli, jak się wyrażają dziś „Narodni Listy" „*uwolnić się z pod jarzma polskiego*", a po drugiéj stronie znaczna część mandatów miejskich z Galicyi przypadnie tego kalibru tromtadracyi, która już otwarcie neguje obowiązek dochowania solidarności Koła polskiego na zewnątrz.

Nie łudźmy się zachowaniem czterech kuryi wyborczych. Nasamprzód kurya w. posiadłości Galicyi i tak jest skrzywdzona wobec téj kuryi innych prowincyi. Wybiera bowiem tylko 20 posłów do Rady państwa, chociaż liczy 1932 wyborców, gdy np. kurya w. posiadłości Czech, licząca tylko 448 wyborców wybiera 23 posłów. A zatem w Galicyi w téj kuryi przypada dopiero 1 poseł na blisko 100 wyborbów, gdy w Czechach przypada 1 poseł na 19 wyborców, w Morawii i Slązku na 18, w Dolnéj Austryi na 24 itd. Zachowanie więc kuryi w posiadłości żadną miarą nie może nam wynagrodzić *pewnych strat*, jakie pociąga za sobą zaproponowany w projekcie rządowym sposób wyboru w miastach i gminach włościańskich.

Ale nadto nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że Izba, wybrana na podstawie nowéj ustawy wyborczéj, natychmiast zabrałaby się do nowéj „reformy", znoszącéj dawne 4 kurye. W téj mierze przemowiedne organów radykalnych, młodoczeskich, socyalistycznych etc., wygłaszają tylko niewątpliwą prawdę. Żaden rząd, po przeprowadzeniu wczorajszego projektu, na przyszłość nie zdołałby powstrzymać owej ewolucyi, dążącéj do zniesienia dotychczasowych 4 kuryi.

Projekt rządowy prawo wyborcze w miastach i gminach włościańskich opiera wyłącznie na umiejętności pisania i czytania, tudzież na gotowości do służby wojskowéj. Jeżeli to są podstawy prawa wyborczego, natenczas utrzymanie grup wyborczych opartych na pewnem minimum własności, podatku lub organizacyi fachowéj (jak Izby handlowe i przemysłowe) nie ma sensu, staje się rażącą anomalią, która musi upaść za pierwszym zamachem wybranéj na podstawie niniejszego projektu Izby. Ktokolwiek zdolny wzrokiem sięgnąć daléj, niż na jednę sesyą zimową, nie może w téj mierze mieć najmniejszéj wątpliwości.

Dotychczasowy system wyborczy organicznie mógł być dopełniony tylko w ten sposób, że do dawniejszych 4 kuryi zostałaby dołączoną czwarta: robotników. Taka ewolucya zabezpieczałaby téj klasie reprezentacyą parlamentarną, nie naruszając prawidłowego ustroju dawniejszych warstw społecznych. Natomiast wprowadzając de facto powszechne głosowanie w miastach i gminach włościańskich, a obok tego chcieć utrzymać osobne kurye w. posiadłości i Izb handlowych — jest kwadraturą Koła! Izba, wybrana na podstawie suffrage universel, zasadniczo nie zgadza się nawet z wyższą Izbą — to książę Bismarck doskonale zrozumiał, a chociaż we Francyi nibyto istnieje obok Izby poselskiéj senat, jest to anomalia, która rychléj czy późniéj zniknie, jeżeli tymczasem nie zniknie suffrage universel. W każdym razie Izba, wybrana po części na podstawie powszechnego głosowania a po części na podstawie podatku, jest po prostu niemożliwa, bo te dwa systemy wyborcze nawzajem się wykluczają.

Koniecznem więc następstwem zaproponowanéj wczoraj ustawy będzie zniesienie kuryi i wprowadzenie równego, powszechnego głosowania; 106 posłów kuryi w. posiadłości i Izb handlowych tem mniéj powstrzyma tę konieczną ewolucyą, ponieważ w nowéj Izbie te żywioły, które dziś potępiają suffrage universel, będą zdziesiątkowe, sterroryzowane i nie odważą się oprzeć nibyto popularnym prądom.

Pominąwszy te kwestye przyszłości — ale bardzo blizkiéj przyszłości — skład Izby, wybranéj na podstawie zaproponowanéj wczoraj ustawy wyborczéj, byłby najniekorzystniejszy dla nas. Zebrałaby się tam jeżeli nie wprost większość, to bardzo znaczna mniejszość samych żywiołów radykalnych: socyalistów, demokratów, radykalnych Czechów, Słoweńców, Chorwatów i Rusinów, antysemitów. Wszystkie te frakcye z swym namiętnym wstrętem do rezultatów dziejowych, do wszelkiéj politycznéj i moralnéj wyższości, do wszelkiéj pozycyi, nie opartéj na prostych cyfrach — łączą naturalną niechęć do Polaków.

My z obowiązku narodowego musimy bronić téj politycznéj przewagi, którą w województwach, wchodzących dziś w skład Galicyi, zawdzięczamy 5-wiekowéj pracy, sławnym czynom wojennym, świetnym zasługom na polu literatury, sztuk pięknych, wogóle oświaty. Możemy i jesteśmy gotowi uczynić Rusinom wszelkie możliwe ustępstwa, ale nie wolno nam wyrzekać się owego *pierwszeństwa*, zdobytego 5-wiekową pracą — nie wolno nam ani ze stanowiska naszego narodowego obowiązku, a nawet ani ze względu na rzeczywisty interes Rusinów, którym to moralne przewodnictwo Polaków przynosi wielkie, moralne korzyści.

W Izbie, wybranéj na podstawie ustawy wyborczéj, opracowanéj przez wiedeńskiego biurokratę, który się przejął niemieckim socyalizmem z katedry i który nadto szuka środków do ubezwładnienia wpływowych stronnictw parlamentu, jeżeli nie większość, to bardzo liczny zastęp posłów czyniłby nieustanne zamachy na ową naszą historyczną pozycyą. I to jedni po prostu z radykalizmu, negującego wszelkie rezultaty historyczne, drudzy nadto w imię panslawizmu. Nie wolno bowiem zapominać, że te słowiańskie frakcye, które najwięcéj skorzystałyby z Steinbechowskiéj „reformy", są na skroś przesiąkłe panslawizmem i russofilizmem, że wiele namiętniéj nas nienawidzą, niż Niemcy, i że, byleby otrzymały sposobność do tego, nie tylko w imię wrzekomego interesu „uciskanych“ Rusinów, lecz w interesie moskiewskiego systemu exterminacyi krnąbrnych, bo nie poświęcających swéj indywidualności narodowéj mrzonkom panslawizmu Polaków — z zapałem popierać będą wszelki zamach na nasze stanowisko w Austryi. Mniejsza o to, że parlament wybrany na podstawie téj „reformy“, uniemożebniłby wszelką politykę antirosyjską, że pociągnąłby za sobą rozwiązanie unii realnéj pomiędzy Austryą i Węgrami, że prawdopodobnie w Austryi wywołałby najgroźniejsze zawikłania — to wszystko sumiennie rozważy pewnie hr. Kalnoky (zdaje się to zapowiadać dzisiejszy artykuł „Fremdenblattu“, potępiający „reformę“) i rozważą to wybitni i roztropni austryaccy mężowie stanu, zasiadający w Izbie Panów.

Na teraz rzecz główna, że ta „reforma“ byłaby niewątpliwie klęską dla nas, nie tylko całkiem zniweczyłaby wpływ, który Koło polskie zdobyło w Radzie Państwa i który niedawno temu doznał tak zaszczytnéj pochwały z ust monarchy, ale w dalszéj konsekwencyi przyprawiłaby nas o stratę tych wszystkich narodowych zdobyczy, które osięgnęliśmy w Galicyi.

Sprawy powiatowe.

Z pod Strzelna, 20 października.

Wędrujący kopiec graniczny).

Zapewnie już, szanowny czytelniku, słyszałeś o nerce wędrującéj i o boleściach, jakie ona sprawia właścicielowi, a teraz dowiesz się, że istnieją także „wędrujące“ kopce graniczne. Komu one boleść przynoszą a komu korzyść i przyjemność, w to nie wchodzę, to inni osądzić powinni, ja tylko przedstawię fakt osobliwy.

Zrządzenie sprawiło, że mi wypadła droga z Kujaw, mlekiem i miodem — a dziś raczéj buraczanym syropem płynących, w tę część południowowschodnią powiatu strzelińskiego, gdzie głównie rośnie kozia broda, wrzos i macierzanka. Mój woźnica wiózł mnie dla skrócenia drogi jakimś pobocznym traktem. Zatopiony w myślach, to znów szepcząc pacierz, nie wiele uwagi zwracałem na piękności okolicy, kiedy w tém lewe koło mojéj dryndelki tak raptownie przeszło po czemś wysokiem, że o mało nie wyleciałem ze siedzenia jak z procy.

— Mój bracie — rzeknę do woźnicy — jeździsz po kamieniach. to nie ładnie za białego dnia tak powozić!!

— Za przeproszeniem, Wielmożnego Pana — odrzecze woźnica — to nie kamień, ani téż moja nieuwaga. Tu jest takie miejsce zaczarowane, że albo trzeba wrów przewrócić, albo stuknąć o kopiec graniczny.

— Co téż gadasz człowieku — ciągnąłem dalej. — My tu na Kujawach miewamy liche mostki, ale o tém jeszcze nie słyszałem, żeby kopce graniczne w drogach zawadzały. Stój, muszę zobaczyć tę osobliwość.

Zeszedłem z bryczki i o kilka kroków w tył się cofnąwszy, ujrzałem rzecz prawie nie do uwierzenia. kopiec graniczny już dobrze nadjeżdżony z jednego boku, posunięty w sam środek zwężonéj drogi.

Na polu pasł owczarz swą trzodę. Skinąłem na niego i prosiłem o wytłomaczenie. Dowiedziałem się naprzód, że droga ta sławetna prowadzi z Golejewa do Dobsk, a kopiec oznacza granicę wsi Kościeszki. Daléj się dowiedziałem, że na rozkaz pana komisarza droga zbyt wązka rozszerzona została pod zagrożeniem 300 marek kosztów. A ponieważ po jednéj stronie już był świeżo wykopany rów, nakazano rozszerzyć drogę tylko w stronę kopca i skutkiem tego wykopano drugi rów naddrożny, który kopiec graniczny odciął od pola a przyłączył do terytoryum drogi.

Więc właściwie kopiec graniczny nie ruszył się z miejsca, tylko go droga nowa wzięła w swoje objęcia, a poczciwi ludziska ten zabytek starożytnéj sprawiedliwości granicznéj rozjeżdżą powoli, jeżeli pan drogowo-autonomiczny komisarz powiatowy nie wejrzy w to okiem wydziału powiatowego i nie odwróci niechętnéj zagłady od staruszka kopca granicznego. Ktoś tu bowiem musiał popełnić samowolny błąd, worując się w drogę coraz bardziéj z jednéj strony, tak że ukaz komisarski doprowadził ją teraz do normalnéj szerokości przez pogwałcenie spokoju sędziwego kopca granicznego.

Z owczarzem nie było co rozprawiać, więc stwierdziwszy tylko raz jeszcze własnemi oczami położenie rzeczy, podążyłem w dalszą drogę, rozmyślając, co to jest „ausgleichende Gerechtigkeit.“

Ciekawa rzecz, jak się ta „sprawiedliwość“ rozwinie daléj, bo tak przecież jak jest zostać nie może. Gotowi się ludzie zjeżdżać z daleka na oglądanie tego *curiosum*, zapewne jedynego w swoim rodzaju. Gotowe i wyższe władze zainteresować się tą sprawą jako przyczynkiem do charakterystyki samorządu autonomiczno-komisarsko-dystryktowego.

Jabym radził ten niepotrzebny tu zupełnie kopiec graniczny przenieść żywcem do muzeum w Inowrocławiu, a gdyby właściciel się opierał, zagrozić mu kosztami w drodze administracyjnéj.

Jak mi owczarz powiadał, właścicielka kopca jest wdowa, obawiająca się „zadzierać“ z kimkolwiek. W dawnéj Polsce opiekowali się wdowami „Wojscy.“ Cywilizacya słusznie nie zna względów, ale jéj *bezwzględność* serc ludzkich sobie nie zaskarbi.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 12 października.

(Pan Thidigh. — „Pos. Lehrerztg.“)

Niedawno temu odbył „Freier Lehrerverein“ w Nowym Tomyślu swoje walne zebranie, na którem p. *Thidigk*, katolicki nauczyciel ze Szubina, ponownie swoje zasady wygłosił, że katoliccy nauczyciele źle robią, zakładając swoje własne Stowarzyszenia, powinni bowiem razem z protestantami się łączyć etc. Są to te same wywody, które już raz w Rynarzewie ten pan wypowiedział, a które się widocznie jemu tylko samemu (boć nawet pastorowi *nie*) tak bardzo spodobały, że je powtórzył. — Jeżeli jego przekonania nie zgadzają się z przekonaniami katolickich nauczycieli, to na co tam — w Nowym Tomyślu i Rynarzewie je ustnie wypowiadał, a po protestanckich gazetach się następnie uniewinniał.

W nr. 40 „Pos. Lehrer Ztg.“ wyrzeka ktoś na rozdział, który się tworzy miedzy nauczycielami z powodu zawięzywania stowarzeń katolickich. Autor tego artykułu powiada, że bezwzględna propaganda rzuciła gorejącą pochodnią wyznaniowego fonatyzmu pomiędzy nauczycieli. A któż to tę propagandę wytworzył? Nikt inny, jak protestanccy nauczyciele. Zapomnieli oni bowiem o przysłowiu, którego tak częto używają, że „allzu scharf macht schartig.“ Całe konsorcyum tych panów igrało z tą pochodnią fanatyzmu protestanckiego wobec katolickich nauczycieli, raniło ich uczucia religijne, szydziło z ich wiary i zwyczajów. Dla nas nie znano litości, ale owszem kto chciał, mąk nam przysparzał, albo nowe dla nas wynajdywał. Myśmy cierpieli, myśmy się pod ciężarem tych szyderstw uginali, aleśmy nigdy o tem nie wątpili, że i dla nas kiedyś wybije godzina rozwagi.

Takie przykre stósunki zniewoliły nas do połączenia się w jak najściślejszy związek, który nieustannie się powiększa. A więc nie my rzuciliśmy pochodnią wyznaniowego fanatyzmu, (jeżeli w ogóle o fanatyzmie mowa być może) pomiędzy was, *tylko wy pomiędzy nas.*

Wszystkie więc wasze krzyki oburzenia, wykrzykniki i lamentacye na nic się wam nie przydadzą; nie przydadzą się wam téż wasze wszelkie umizgi i obłudnicze przyrzekania i obiecanki czynione katolickim nauczycielom, wy wam nie wierzymy, bo wasza dotychczasowa bezwzględność zrobiła nas teraz przezornymi i oględnymi.

To téż ja tak samo jak mój szanowny kolega z prowincyi (zobacz nr. 232 „Kuryera“) wzywam wszystkich katolickich kolegów, żeby się zbudzili ze snu, w który ich ci „dobrodzieje“ ukołysali. Jest nas 2000 katolickich nauczycieli w Księstwie, którzy sobie sami wystarczą. My żądamy równouprawnienia i sprawiedliwości, a o te dwa kardynalne czynniki w naszym stanie przeciwnicy nasi starać się nam nie pomogą. Nie, oni nam gdziekolwiek mogą, jeszcze zapory stawiają. A zatém pracujmy sami, ale wszyscy jak jeden mąż, wspólnemi siłami!

Niemcy.

* *Berlin*, 12 października. Para cesarska bawi dotąd w myśliwskim zamku Hubertusstock, gdzie pozostanie prawdopodobnie do końca bieżącego tygodnia, poczem cesarz uda się do Bremy.

— Oskarżony o szerzenie socyalistycznych idei bawarski porucznik Hofmeister, został przed sądem wojskowym uznany za wolnego od winy, ponieważ stwierdzono u niego brak zdrowych zmysłów, jak donoszą z Wyrcburga.

— Berliński „Tagebl.“ pisze, że „dokonaną w ostatniéj sesyi sejmowéj reformę ustawy wyborczéj uważają w łonie ministerstwa stanu za tymczasową. W miejscach decydujących zwrócono baczną uwagę na tę kwestyą właśnie w obecnym peryodzie wyborczym i już dzisiaj można twierdzić, że skoro tylko będzie można przekonać się o działaniu reformy podatkowéj na prawo wyborcze w całéj rozciągłości, rząd bezzwłocznie postara się o odpowiednie wyrównanie.“

— Przy obradach sejmu bawarskiego nad ustawą wyborczą oświadczył minister spraw wewnętrznych, bar. Feilitzsch, że rząd jest gotowy zająć wobec projektu stanowisko. Co do kwestyi, dotyczącéj zmiany konstytucyi, to zaznaczył on, że jeżeliby trzy ustawodawcze czynniki wydały ustawę o zmianie konstytucyi, miałaby ona z pewnością znaczenie w kraju.

— Dotychczas wypracowano wyjątkowe przepisy co do święcenia niedzieli tylko dla pewnych kół w przemyśle. W miejscu kompetentnem spodziewają się, że odnośne prace w dalszych gałęziach zarobkowych i zawodowych zostaną ukończone do przyszłéj wiosny.

Południowa Ameryka.

* *Londyn*, 12 października. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że z małemi przerwami eskadra powstańców i forty strzelały z dział. Miasto spokojne. Prezydent Peixoto wydał manifest. Oświadcza on, że jeśli wybory do kongresu przeciwko niemu wypadną, to uszanuje wolę ojczyzny.

Paryż, 12 października. Wedle wiadomości z Buenos-Ayres, exposé ministra finansów Terry'ego przedłożone kongresowi, stwierdza, że produktywność Argentyny powiększa się i daje nadzieje, że republika uczyni zadość swym obowiązkom.

Kilka krzyżowników argentyńskich odpłynęło do Rio de Janeiro.

Telegramy.

Paryż, 12 października. Wedle doniesienia „Politique Coloniale“ z Kotonu, jenerał Dodds czyni przygotowania do większéj wyprawy na północ od Abomey. Behanzin podtrzymuje agitacyą w całym kraju aż do Wheyda; jest obawa, że jeśli wojsko miejscowość tę opuści, to zwolennicy jego spalą ją.

Paryż, 12 października. Wedle ostatniego biuletynu jest nadzieja utrzymania Mac Mahona przy życiu.

Londyn, 11 października. Urzędwy dziennik donosi, że lord Elgin został mianowany wice-królem Indyi.

Rzym, 12 października. Rada ministeryalna powzięła uchwały celem stłumienia rozbójnictwa na wyspie Sycylii.

Piza, 12 października. Ostatniej nocy eksplodowała przy bramie florentyńskiéj bomba, co wywołało wielką panikę. W skutek eksplozyi stłukło się wiele szyb w okolicznych domowstwach. Z ludzi nikt nie zginął.

Bruksela, 12 października. Z Kongo donoszą o śmierci tymczasowego komendanta stacyi przy wodospadach Stanleya, kapitana Piedboeuf, który zachorował na dysenteryą.

Waszyngton, 12 października. Senat rozpoczął wczoraj nieustające posiedzenie, aby uskutecznić głosowanie nad ustawą, tyczącą się zniesienia bilu Shermana. W garderobach poustawiano sofy; przyrządzono również potrawy dla członków senatu. O godz. 3 rano trwa jeszcze posiedzenie.

Budapeszt, 12 października. Komisya finansowa rozpoczęła wczoraj rozprawę nad preliminarzem ministerstwa handlu.

Minister handlu Lukacs oznajmił, że rokowania z Turcyą w celu zawarcia z nią traktatu są w toku, chociaż stan teraźniejszy dogadza zupełnie interesom handlowym Austro-Węgier.

Również zawarcie traktatu z Bułgaryą jest bliskie. Ta samo rokowania z Rumunią są w toku, jednak tu trzeba dłuższego czasu, aky trudności, nagromadzone w czasie wojny celnéj, usunąć.

W stosunku do Serbii pojawiają się różne trudności natury administracyjnéj, któréj jednak — według zdania ministra, dadzą się usunąć sposobem dyplomatycznym. „Spełniając dokładnie zobowiązania, jakieśmy wzięli na siebie w umowach traktatowych. żądamy nawzajem lojalnego spełniania zobowiązań przez drugą stronę przejętych“.

Nad sprawą wysyłania poczty indyjskiéj przez Węgry, odbywają się specyalne studya.

Budapeszt, 12 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu węgierskiego minister sprawiedliwości omawiał charakter ustawy ugodowéj i oświadczył, że odpowiedź monarsza nie miała na celu osłabienia politycznego charakteru i znaczenia podstawy ugody. Ugoda ta pod względem prawnym, ale nie pod względem politycznym, została zachwianą; w każdym razie nie jest wykluczoną prawna możliwość zmiany ugody. Odpowiedź króla, która zwróciła na to uwagę, że zachwianie téj podstawy nie leży w interesie kraju ani monarchii, jest tylko z najczystszego konstytucyjnego poczucia obowiązków wypływającem spełnieniem wysokiego powołania monarchy.

Korona nie może mieć podwójnéj woli, jedną urzędową, naginającą się do ministerstwa, drugą schlebiającą większości. Minister sprawiedliwości broni w dalszym ciągu rządu przeciw innym podniesionym zarzutom, oświadczając, iż jak długo nie będzie dowodów, że rząd programu dokładnie określonego przestał się trzymać, pompatyczne zarzuty będą tylko hałaśliwą frazeologią.

Budapeszt, 12 października. Policya pojmała wielu członków grasującéj szajki złodziei, którzy wyłamywali wagony i kradli pakunki. Wartość przedmiotów skradzionych tylko w ciągu 1892 roku wynosi 60,000 złr.

Waszyngton, 13 października. Posiedzenie senatu trwa dotychczas.

Po piętnastu godzinnem posiedzeniu odrzucono poprawkę na korzyść wolnego wybijania monet srebrnych.

Londyn, 13 października. Bezrobocie zmniejsza się z każdym dniem. 52000 górników podjęło już pracę.

8)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

Należy nam się od profesora objaśnienie — zaczął Brzeski. — Powiedział pan, że czucie, owo: moje czucie, nie jest własnością organizmu materyalnego. Więc... czegóż?...

— Wytłómaczę się — odparł Dębicki. — Ale pierwéj pan powiedz mi: w jaki sposób wyobrażasz sobie materyalnie proces myślenia? Co tam robi się w mózgu?

— Kwestya ta nie jest jeszcze jasna dla anatomii i fizyologii, nie wiemy: jak się to robi, tylko odgadujemy...

— Mój Zdzisiu, daj temu spokój — przerwała Madzia — bo znowu zostaniesz materyalistą...

Zdzisław uśmiechnął się i mówił:

Trzeba pamiętać, że komórki nerwowe są jakby fabrykami bardzo różnego typu. Znamy fabryki tkackie, żelazne, gazowe, huty szklane i tak dalej, a podobną rozmaitoscią prac odznaczają się komórki nerwowe. Jedne z nich przykładają się do kurczenia mięśni, inne zaś są wrażliwemi: te wyłącznie na światło, tamte wyłącznie na dźwięk, owe na ciepło, jeszcze inne na zapachy.

Otóż mózg składa się z milionów komórek nerwowych, połączonych między sobą milionami włókien: każda komórka wygląda jak stacya telegraficzna, od której do innych stacyi przechodzą druty. Nadto, ponieważ komórki nerwowe w ogóle odznaczają się wielką rozmaitością uzdolnień, można więc przypuścić, że niektóre z nich posiadają w zawiązku zdolność myślenia. Ile więc razy w komórce zajdzie jakaś zmiana, najpewniéj chemiczna, któréj towarzyszy ciepło i elektryczność, jednocześnie zbudzi się w owej komórce niby iskierka procesu umysłowego. A jak z pojedyńczych iskier tworzy się wielki płomień, tak z elementarnych procesów duchowych, prawie niewyraźnych skutkiem swojej małości, powstaje rozległa i wyraźna myśl o czemś...

— Ach Zdzisławie!... — zawołała Madzia — nie mów tak... Pamiętasz przecie, co powiedział pan profesor?... Zobaczysz, że ci to zaszkodzi...

— Jéj ciągle zdaje się, że jest jeszcze na pensyi — odparł brat. — Muszę jednak przyznać — ciągnął daléj — że psychiczna strona myślenia mnie samemu nie przedstawia się jasną... Jakich zmian chemicznych potrzeba, ażeby w komórce obudziło się czucie? Czy każdy proces chemiczny jest czuciem, czy téż przywiléj ten posiadają tylko komórki żyjące a w szczególności mózgowe?... nie umiałbym odpowiedzieć. Trochę lepiéj rozumiem proces kojarzenia się wyobrażeń.

Oto leży na komodzie cytryna. Swiatło od niéj pada na moją siatkówkę i maluje tam obraz. Obraz ten po nerwie optycznym przechodzi do zrazów wzrokowych, a od nich daléj do mózgu.

Teraz przypuśćmy, że w mózgu są następne typy komórek: jedną z nich podrażnia żółty kolor, drugą kształt, trzecią wielkość cytryny. Trzy te komórki, podrażnione jednocześnie, za pomocą odnośnych nitek drażnią część mózgu, w któréj mieści się zdolność mówienia, a w niéj — budzą wyraz: cytryna.

Nie koniec na tem. Od owych trzech komórek idą nitki do innych. Jedna więc nitka może podrażnić komórkę, odpowiadającą zapachowi cytryny,

(26)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 234.)

Uścisnął rękę młodzieńca serdecznie, jak gdyby dziękując za dzielną obronę i opuścił warsztat. Marek nie zwracał wcale uwagi na niego. Kiedy drzwi się zamknęły i Jan powrócił do swéj pracy, artysta odłożył narzędzia do modelowania i spojrzał na ucznia.

— Możesz także iść sobie — rzekł przyciszonym głosem, jak gdyby się dławił. — Możesz odejść raz na zawsze, nie potrzebuję cię już dłużéj.

Wyjął z kieszeni sakiewkę, otworzył i wydobył z niéj kilka papierków.

— Daję ci godzinę czasu do zabrania twoich rzeczy z mego domu — mówił dalej. — Oto twoje myto — nie będziesz potrzebował skarżyć księdzu, że się oszukałem.

Jan stał spokojnie na środku izby, gdy Marek podawał mu pieniądze. Gorący rumieniec oblał młodzieńcze czoło i zdawało się, że chciał coś przemówić, lecz słowa nie wydobyły się na usta. Szybkim ruchem postąpił naprzód, odebrał pieniądze z rąk Marka i zwinąwszy papierki, rzucił mu je w twarz z całéj siły. Odwróciwszy się, splunął na podłogę i wyszedł, zanim Marek zdołał znaleźć słowa do wyrażenia swego oburzenia na tę nową zniewagę.

Drzwi zatrzasnęły się i Marek pozostał sam. Był bardzo blady i przez chwilę rysy jego wyrażały wściekłość. Następnie okrutny uśmiech pojawił się na ustach. Schylił się, podniósł skręcone papierki, przeliczył je i włożył napowrót do sakiewki. Zmysł oszczędności nie opuszczał go nigdy i zrobił to mechanicznie. Kiedy spojrzał na ławę, wzrok jego padł na ostre narzędzie, które Jan Baptysta pochwycił przeciw niemu w złości. Obejrzał je starannie, wziął do ręki, uśmiechnął się i schował do kieszeni.

— To wcale nie złe — mruknął. — Ileż to oczu cherubinów zrobiłem tem narzędziem!

Powrócił do kamienia i przypatrywał się modelowi z wosku, oznaczonemu kilku silnemi zagłębieniami w czerwonym materyale, rozciągniętym palcami na czarnéj płycie. W téj figurze tkwiła siła, nawet w tym pierwotnym stanie i dziwna biła powaga ze schylonéj głowy, jedynéj części, która się już uwydatniała.

Marek jednakże patrzał na nią ze złością. Obrócił ją do światła, przymknął oczy na chwilę, patrzał znowu a potem z klątwą spuścił chudą swoją, pożółkłą rękę na model i ciężkiem naciśnięciem spłaszczył to, co zrobił, zamieniając postać wykonaną w jednę niekształtną masę na ciemnym kamieniu.

— Nie zrobię go nigdy — rzekł cichym głosem. Zniszczyli mój pomysł.

Przez kilka chwil pozostał zatopiony w myślach z głową ukrytą w dłoniach. Wreszcie powstał i poszedł w kąt izby, gdzie stała ciężka skrzynia żelazna. Marek wyjął z kieszeni klucz, lśniący z powodu ciągłego noszenia i odbijający dziwnie od zardzewiałego zamka, w który go włożył. Z trudnością obrócił go chudemi palcami i podniósł ciężkie wieko. Kufer był pełen zawiniątek, pokrytych brunatnym papierem. Wyjmował jedno po drugiem, aż wreszcie doszedł do drewnianego puzdra, które zajmowało całą długość i szerokość skrzyni. Wyjął je starannie i położył na brzegu ławy. Pokrywa przymocowana była śrubkami, które wyjmował jednę po drugiéj, dopóki się nie otworzyła. Zawartość jéj była owinięta starannie w cienkie płótno, które ongi było białe, lecz pożółkło z latami. Marek odwinął pokrycie delikatnem dotknięciem, jak gdyby obawiał się uszkodzić to, co się pod niem znajdowało. Wyjął wielki krucyfiks srebrny, starając się nie dotykać wcale postaci na nim. Postawił go na ławie przed sobą i usiadł, by mu się przypatrzyć.

Było to dzieło rzadkiéj piękności, które zrobił przed dziesięciu laty. Z dziwnem uczuciem, jakiego niekiedy doznają artyści wobec swych utworów, dokończył go w tajemnicy, pracując samotnie w nocy, a kiedy go dokonał, schował go. Było to jego największe dzieło, jak przyznał sam przed sobą, a ponieważ od czasu do czasu wyjmował je i oglądał, stopniowo coraz mniéj był skłonnym do pokazywania go innym, postanawiając pozostawić krzyż w puzdrze, aż go nie znajdą po jego śmierci. Wydawał mu się ponad wszelką cenę i nie chciał go sprzedać. Z fantastyczną ekscentrycznością rozumowania uważał go za rzecz świętą, z którą rozstawać się byłoby świętokradztwem. Dla tego zatrzymał go. Kiedy go znowu wyjął, wydał mu się mniéj dobrym i wystawiał sobie, że teraz zrobiłby coś lepszego. Wreszcie ukrył go w drewnianem puzdrze i schował na dno ciężkiéj skrzyni, postanawiając nie spojrzeć nań więcéj. Wiele czasu upłynęło od chwili, jak go widział ostatni raz.

Myśl, która mu przyszła do głowy, kiedy Paweł powiedział mu o zamówieniu poprzedniego wieczora, wydawała mu się całkiem nową. Przedstawiła mu się ona jako gloryfikacya dzieła, które wykonał przed tak dawnym czasem. Czas i przyzwyczajenie do niezadowolenia zmazały z pamięci wspomnienie dzieła z minionych lat a wzruszenie obecnéj chwili wydawało mu się czemś nowem. Rysował i modelował przez długie godziny, a jednak był niezadowolony z rezultatów. Miał on wewnętrzne przeświadczenie, że robił to dawniéj i to lepiéj.

A oto teraz arcydzieło z dawniejszych czasów stało przed jego oczami — wielki i masywny krzyż hebanowy, dźwigający prześliczną postać zmarłego Zbawiciela. Promień słońca wcisnął się przez zakratowane okno, oblewając swym blaskiem martwą głowę i oświecając ostrza cierniowéj korony, spadające pierścienie włosów, umęczone ręce i rzucając cienie śmierci pod przymkniętemi oczami.

Przez kilka chwil Marek siedział nieruchomy na stołku, ogarniając całą siłę i piękność tego, co zrobił przed dziesięciu laty. Zapragnął potem obejrzeć go lepiéj. Nie stał dość wysoko dla niego, ponieważ był przeznaczony na ołtarz. Nie mógł widzieć dobrze twarzy. Obejrzał się za czemś innem, na czemby mógł go umieścić, lecz nie znalazł nic pod ręką. Odsunął krzesło i odwracając trochę krzyż, aby słońce mogło lepiéj go oświecić, ukląkł na podłodze; z rękami złożonemi na brzegu ławy i wpatrywał się w zmarłego Chrystusa. (C. d. n.)

a inna — komórkę kwaśnego smaku. Komórka smaku może podrażnić komórki pragnienia i wody, tudzież grupę komórek, odpowiadających wyobrażeniu: cukier. Wszystkie te komórki drażnią odpowiednie grupy komórek wyrazowych, a komórki wyrazowe, za pomocą rozmaitych pośredników, oddziaływają na mięśnie: płuc, krtani, języka, ust i — człowiek myśli, a potem mówi zdanie: „napiłbym się wody z cytryną i cukrem.“

Trzeba dodać, że komórki mózgowe mają zdolność przechowywania jakby śladów, blizn, wrażeń dawniejszych i ta ich zdolność jest podstawą pamięci. Skończyłem.

Madzia pytającym wzrokiem spojrzała na Dębickiego.

— Cóż — odparł profesor — z tem kojarzeniem wyobrażeń może być tak, jak mówił pan Zdzisław, a może nie być tak. Fizyologia wierzy tylko w doświadczenie zmysłowe, więc dopóki nie dostrzeże zmysłami owych rozmaitych komórek: do koloru żółtego, do formy owalnéj, do kwaśnego smaku, dopóki nie pokaże działania na siebie tych komórek i porządku, w jakim rozwija się działanie, dopóty to, co mówił pan Zdzisław o kojarzeniu wyobrażeń, będzie tylko hipotezą i nie powiem: zrozumiałą hipotezą.

Zbijać więc ani dowodzić tego nie potrzebuję. Wolę dowieść czego innego, że czucie, wraz ze swojemi rozgałęzieniami, które nazywamy: spostrzeganiem, wnioskowaniem, świadomością i w ogóle — myśleniem, w żaden sposób nie może być produktem mózgu.

Moje czucie, które każdy z nas posiada, jest faktem elementarnym. Jeżeli niepodobna dać ślepemu pojęcia o tem: co znaczy kolor, choćby za pomocą najzawilszéj kombinacyi: dźwięków, zapachów, dotykań, to jeszcze mniéj podobna, za pomocą jakichkolwiek wrażeń zmysłowych i co za tem idzie: jakichkolwiek procesów fizycznych czy chemicznych — objaśnić zjawisko czucia. Czucie przed nami odsłania cały świat; ale milion takich widzialnych i dotykalnych światów nie objaśni nam czucia. Może kiedyś chemia rozłoży pierwiastki chemiczne, może kiedyś potrafi z ołowiu robić złoto. Ale nikt i nigdy nie rozłoży tego pierwiastku: *ja czuję* i nikt z procesów chemicznych i fizycznych nie zrobi *czucia*.

A jeżeli zapytacie o dowód, odpowiem: takie jest nasze najgłębsze uczucie o tej sprawie, takie jest przekonanie naszej duszy, władzy, która bada i objaśnia całą naturę i sama jedna decyduje o prawdzie lub nieprawdzie. To też gdyby taki fizyolog otworzył nam żywy i zdrowy mózg ludzki, gdyby pokazał jego mikroskopijne falowania i objaśnił, że: to drgnienie znaczy gniew, tamto miłość, to kolor żółty, a tamto smak kwaśny, patrzylibyśmy, słuchalibyśmy, może nawet zapamiętalibyśmy formy tych drgań, lecz sami nie odczulibyśmy ani kwasu, ani mdłości, ani żółtości, słowem — niczego.

Z drugiéj zaś strony, gdyby to *moje czucie* było złudzeniem, w takim razie wszystko jest złudzeniem: natura i człowiek, siła materyalna, życie i śmierć. Nie byłoby już o co troszczyć się, o czem rozmawiać i myśleć. Wtedy najwłaściwiéj byłoby wziąć do łudzącej ręki złudzenie zwane pistoletem i rozsadzić nim inne złudzenie — zwane mózgiem.

Dębicki przerwał i spojrzał na swoich słuchaczy. Zdzisław leżał na kanapie z przymkniętemi oczyma; przy nim siedziała Madzia i trzymając brata za rękę, wpatrywała się w profesora.

— Nie jesteście państwo zmęczeni? — pytał Dębicki.

— Ależ nie... – zawołała Madzia.

— Owszem — dodał Zdzisław — jesteśmy bardzo zaciekawieni... Czuję, że pan zbliża się do jakichś stanowczych dowodów...

— Ma pan racyę — rzekł Dębicki — zbliżam się do węzła kwestyi. Czy dowody, jakie wam przytoczę, będą nowemi — nie wiem. W każdym razie są mojemi własnemi i zapewne dla tego przypisuję im pewną ważność.

A teraz — kilka pytań.

Czy zgadzasz się pan, że w całym obszarze naszéj wiedzy, którą nazywamy: wiedzą prawdziwą, największą prawdą jest fakt, że — my czujemy, ża mamy czucie?

— Rozumie się — odparł Brzeski.

— Czy zgadzasz się pan, że nasze czucie jest faktem fundamentalnym? To znaczy, że czucie towarzyszy nietylko naszym wyobrażeniom o istnieniu siły, materyi, świata, praw jakie nim rządzą, ale nawet naszym wyobrażeniom o nieistnieniu tych rzeczy. Wszak możemy myśleć o tem, że świat kiedyś zginie, że jego prawa zmienią się, że pierwiastki chemiczne zostaną rozłożone; lecz myślac o tych katastrofach, nie możemy pozbyć się poczucia naszych własnych myśli. Nawet wyobrażając sobie własną śmierć i nicość, jeszcze robimy to na podstawie czucia; innemi słowy: wyobrażamy sobie nawet nicość, na tle — czucia...

— No... jużci chyba tak... — mruknął Zdzisław. — Choć całe to pytanie wydaje mi się bardzo zawikłanem...

— Ależ mój kochany — zgromiła go siostra — nie mów tak!... Cóż w tem jest zawikłanego?

— Dobrze, niech będzie proste.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Plan sytuacyjny powszechnéj wystawy krajowéj 1894 roku.

Mamy przed sobą plan sytuacyjny przyszłorocznéj wystawy.

Jest to już trzeci plan z rzędu a niewątpliwie do daty otwarcia będzie ich jeszcze kilka, z każdą bowiem chwilą zmienia się sytuacya na placu: przybywają wskutek ciągłych deklaracyi nowe budowle, pawilony, kioski a do nich znów wypada zastósować rysunek ulic, ścieżek i ogrodowych urządzeń.

Trzeci ten plan sporządzony przez biuro inżynierskie wystawy pod kierunkiem hr. Łubieńskiego (litografia Przyszlaka) jest o wiele pewniejszym i bogatszym od poprzednich. Imponujące rozmiary przedsięwzięcia rysują się też na nim wybitnie. Nawet najbardziéj uprzedzony pesymista (jeśli nb. w tym punkcie jacy się znajdują?) przyznać musi, iż to co widzimy dotąd przeszło powszechne oczekiwania.

Tego zdania są też osoby, które po raz pierwszy znajdują się na placu. Niezwykły iście teren z rozścielającemi się u stóp uroczemi gajami parku Stryjskiego z widokiem całego miasta jak na dłoni, z ramami wzgóry wysokiego Zamku, z których czoła strzela dumnie w niebo kopiec Unii lubelskiéj, zachwyca już od wejścia każdego. Potem uderza zwiedzającego rozległość placu, ogrom i rozmaitość budowli, wreszcie wytężona we wszystkich kierunkach robota. Przybysze z różnych stron Polski głośno i z rzetelną radością dają wyraz swojemu zdziwieniu i zadowoleniu. Chłodni zazwyczaj Krakowianie, których w tych dniach gościł plac wystawy wielu, przyznają, iż pomimo informacyi dziennikarskich nie mieli o doniosłości dzieła przybliżonego nawet pojęcia. Jakoż porównanie z poprzednią wystawą lwowską, która cała kosztowała tyle, ile dziś niemal budowa połowy jednego pałacu sztuki lub halli przemysłu pochłonie, — stanowczo upaść musi. Od r. 1877 posunęliśmy się znacząco naprzód — inne to czasy, inne wymagania, ruch inny i przedsiębiorczość inna, słowem: niezaprzeczony pocieszający postęp błogie na przyszłość rokujący nadzieje...

Z budynków stawianych przez dyrekcyą lub władze krajowe i rządowe, nowy plan wskazuje 24, a między niemi gotowe już z zewnątrz lub wykończane: pałac sztuk pięknych, pawilon dziennikarski, gmach przemysłowy, pawilon architektury, szkólnictwo (uniwersytety i politechnika, rada krajowa szkólna, wydział krajowy), rólnictwo i wieżę wodną. Zaczęte lub w najbliższym terminie zaczęte będą: pawilon ogrodnictwa, kiosk dziennikarski, poczta i telegrafy, restauracye, kawiarnia, halla koncertowa, fontanna elektryczna, halla maszyn, kotłownia, pawilon ministeryum handlu, leśnictwo i łowiectwo, etnografia (która umieszczoną być musi w dolinach parku Kilińskiego) wreszcie magazyny. Tu doliczyć jeszcze należy: baseny, boisko, trybuny i stajnie, (te ostatnie staną z wiosną, aby uniknąć kosztownéj wywózki śniegu z zajętych przestrzeni) dom administracyjny i panoramę.

Budowle prywatne, których według planu oznaczonych jest 37, wzniosą się ku końcowi b. m. lub z początkiem przyszłéj wiosny. Przygotowywane są one przez wystawców na miejscu, a ustawienie wykończonych już całkowicie części drewnianych lub żelaznych nie wiele powinno zabrać czasu. Pierwszy z pawilonów prywatnych dźwignie się pawilon krzeszowicki hr. Potockiego, według planów p. Prylińskiego.

Na linii *avenue* wystawy znajdzie się tylko basen, fontanna świetlna i ku końcowi pola z budowli prywatnych cukiernia p. Grossa. Wszystkie inne budowle prywatne rozrzucone są harmonijnie po obu stronach alej głównéj. Wyliczmy je kolejno: pawilon hr. Mierowéj, hr. Dębickiego, kiosk tabaczny i fabryka tutek p. Niemojowskiego, koronkarstwo humenowskie p. Rojowskiego, pawilon towarzystwa dla pań handlu i przemysłu, ogrodnictwo pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego, pawilon marszałka ks. Sanguszki, Kółka rolnicze, browar p. Götza, Związek stowarzyszeń zarobkowych, fabryka kos, pawilon arcyksięcia Albrechta, stajnie bar. Romaszkana, pawilon łańcucki hr. Potockiego, sanitas, szkoła ludowa, cukiernia p. Zimmera, restauracya p. Chrapińskiego, pawilon m. Lwowa, atelier p. Trzemeskiego, pawilon państwa Brody, zakłady braci Groeoel, nafciarstwo, karuzel (*motagnes russes*, czyli jak w Pradze nazywano *skluzavka*), stajnie br. Brunickiego, cukrownia tłumacka, Clayton i Shuttleworth, pawilon pp. Górnego i Pilarskiego, cukiernia pana Szolca, mleczarnia, pawilon ks. Lubomirskiego, nafciarstwo p. Szczepanowskiego, pawilon fundacyi hr. Skarbka, gorzelnia.

Już po wydrukowaniu planu wpłynęło sporo ofert nowych na pawilony prywatne, których tu wszakże nie wymieniamy. Są między niemi firmy przemysłowe i fabryczne, gospodarstwa rolne itp. Nie ustają nadto w szturmach do dyrekcyi przedsiębiorcu rozlicznych widowisk i rozrywek, co do których na razie nie powzięto decyzyi.

Wskutek tego też dyrekcya rozszerza coraz bardziéj swój pierwoty teren, posuwając się ku górnéj stronie parku, co podniesie jeszcze więcéj efekt malowniczości i nada wystawik roku 1894, wyjątkowy, oryginalny charakter.

Ogłoszenie.

Uwzględniając życzenia, przedstawione dyrekcyi powszechnéj wystawy krajowéj ze strony kilku fabrykantów maszyn tak krajowych, jak i pozakrajowych, oświadcza podpisana dyrekcya wystawy, że zmienia punkt 7 ogłoszenia konkursowego z dnia 31 sierpnia o tyle, iż przysłane na wystawę małe, leżące kotły lokomobilowe opalane będą w czasie prób testem wystawy, a wystawca postarać się ma jedynie o palacza i dozórcę.

We Lwowie, dnia 5 października 1893.

Dyrekcya Wystawy.

Br. Popper, właściciel wielkich tartaków parowych w Dolinie, zgłosił pawilon własny na powszechnéj wystawie krajowéj. Pawilon ten pomieści wyroby przemysłu leśnego wraz z okazami surowemi. Pomiędzy innemi zobaczyć tu mamy pień limby niezwykłych już dziś w Karpatach rozmiarów.

Głośna w kraju i zagranicą firma Cegielskiego w Poznaniu, przyjmie udział we wystawie roku 1894 Okazy fabryki téj zajmą 240 metrów kwadratowych przestrzeni a znaczna część ich utrzymywaną będzie w ruchu przy pomocy motorów własnych. Taż firma wystawi też kompletne urządzenie mleczarni z centryfugą duńską przerabiającą w ciągu godziny 800 litrów mleka, pędzona lokomobilą o sile 6 koni. Lokomobila jest również wyrobu fabryki Cegielskiego.

Fabryka maszyn Bredta w Ottynii, oświadczyła gotowość dostarczenia dyrekcyi powszechnéj wystawy krajowéj trzech kotłów parowych około 60 metrów kwadratowych powierzchni o sile 40—45 koni.

Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie wygotowało na przyszłoroczną wystywę krajową kwestyonaryusz w sprawie żywienia się ludu w Galicyi oraz tablice przedstawiające graficznie żywienie się włościan naszych.

Pałac przemysłowy na placu wystawy jest już w całości pod dachem. Ze szczytu kopuły przedstawiającéj się imponująco, powiewają od soboty chorągwie o barwach narodowych.

Nowy plan sytuacyjny powszechnéj wystawy krajowéj, odbitej w 10,000 egzemplarzach, opuścił już prasy litograficzne i znajduje się w kancelaryi wystawy do nabycia.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich*** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. punktualnie o godzinie 5 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj, na które członków i kandydatów zaprasza. — Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek, 13 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał powiatowemu inspektorowi szkólnemu Schmidtowi w Kartuzach przy jego ustąpieniu z urzędu godność radzcy szkólnego z rangą radzcy czwartéj klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Letnicy.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Slub.** W poniedziałek po południu pobłogosławiony został w kaplicy św. Józefa związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Gundermannem, kupcem z Inowrocławia, a panną Władysławą Czajkowską z Poznania. Aktu kościelnego dopełnił ksiądz Jan Piotrowicz, mansyonarz od św. Wojciecha.

* **Onegdaj** odbyły się wybory dozoru kościelnego i reprezentacyi dla tutejszego kościoła pofranciszkańskiego. Zostali wybrani ci sami członkowie, których czas urzędowania upłynął, a mianowicie: do dozoru kościelnego pp.: dyrektor ginnazyum św. Maryi Magdaleny dr. Meinertz, wyższy nauczyciel gimnazyalny dr. Schmeier, pozasł. sekretarz rejencyjny Noder i kapitalista Flegel. Do reprezentacyi: introligator Walenty Małachowski, ślifierz Józef Karge, tapicer Tytus Paradowski, ekspedyent Wilhelm Rapper, cieśla Jan Rausch, kupiec Krysztof Koltermann, tapicer Juliusz Richter, krawiec August Spiller, wszyscy z Poznania. Z Wildy zostali wybrani: właściciel domu Józef Handschuh i gospodarz Józef Beierlein. Nadto ogrodnik Leopold Gumprech z Jeżyc i kapitalista August Hemmerling, z św, Łazarza.

* **Z siódmego** prowincyonalnego synodu, który wczoraj odbył trzecie posiedzenie, donosi „Pos. Ztg.“, że superintendent p. Reyländer z Szamotuł stawił wniosek o nadanie superintendentom rangi radzców pierwszej klasy na co się zebrani zgodzili. Wnioskodawca motywował swój postulat wypadkiem w czasie ostatniego pobytu Najjaśniejszego Pana w Poznaniu. Superintendent Hesekiel nie został zaproszonym na obiad, na który atoli zaproszono Ks. Arcybiskupa dr. Stablewskiego, co bardzo dotknęło ewangielików na prowincyi. „To było, tak wywodził dalej wnioskodawca, policzkiem dla kościoła ewangielickiego, a mówca zapytuje z Chrystusem; „Jeżelim dobrze uczynił, czemu mnie bijesz?“ (Oklaski).

* **Na wozorajszém** zebraniu „Niemieckiego Stow.“ wyborczego przemawiał prezes tutejszéj policyi, p. Nathusius, oświadczając, że należy do stronnictwa wolno-konserwatywnego. Zebrani zgodzili się na postawienie pana Nathusiusa tu w Poznaniu, jako kandydata do Izby deputowanych.

* **Loterya.** Ciągnienie 4 klasy 189 pruskiéj loteryi rozpocznie się 18 października a potrwa do 9 listopada. Najpóźniéj do soboty (a więc do jutra) godziny 6 wieczorem trzeba odnowić losy do téj klasy.

* **Ogrodzenia** około „Nowego ratusza“ jeszcze nie usunięto. Obecnie zakładają około niego chodniki.

* **Przypominamy** szan. członkom, że ćwierćroczne walne zebranie, które w dniu 7 b. m. odbyć się nie mogło, odłożoném zostało na dzień dzisiejszy, t. j. na piątek. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem. Liczny udział szan. członków pożądany.

Zarząd Towarzystwa Młodz. kup.

* **Celem zapobieżenia** mylnym wyobrażeniom *o egzaminach* składanych *przy tutejszéj król. szkole budowniczéj* podajemy dla informacyi „Dziennika Poznańskiego“, iż „egzaminów na mistrzów mularskich i ciesielskich“ w żadnéj z takich szkół się *nie* składa i patentów podobnych szkoły budownicze nie udzielają. To bowiem należy do cechów, egzamin zaś po 4 półroczach nauki, złożony przy szkole budowniczéj, uprawnia li do uwolnienia od *teoretycznéj* części egzaminu, złożyć się mającego przed zarządem cechu, ktory kandydata do egzaminu na mistrza przypuszcza dopiero po kilkoletniéj praktyce, w któréj tenże wykonać lub przeprowadzić winien samodzielnie i dobrze jakąś większą budowę w kierunku, w którym chce być za mistrza przez cech uznanym.

Do wzmianki zaś uczynionéj przez „Dziennik Poznański“, iż wymieniony przez nas wczoraj uczeń był pierwszym Polakiem, który po przebytych tutaj 4 półroczach egzamin taki złożył, dodać nam należy, iż już na zeszłą Wielkanoc Polak, p. Kazimierz Pelz z Inowrocławia, także tutaj egzamin taki złożył, tylko pierwsze dwie klasy gdzieindziéj przeszedł. Zawsze to stosunek Polaków do Niemców jest zamały; powtarzamy przeto, że ludność polska więcéj powinna korzystać z istnienia wzorowéj takiéj szkoły w Poznaniu. Mianowicie zaś zwracamy Dyrekcyi Tow. Pomocy Nauk uprzejmie uwagę, aby stypendyatów swych zasadniczo nie po za granice Księstwa, lecz do szkoły tutejszéj posyłała.

* **Na Wildzie** urządzono szkołę średnią, do któréj się zgłosiło 32 dzieci.

* **Slub.** We wtorek dnia 10 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Kórniku związek małżeński pomiędzy panem Lechem Chrzanowskim z Rudy a panną Zofią Tulewicz, córką pp. Leonostwa Tulewiczów z Kórnika. Aktu ślubnego dopełnił miejscowy proboszcz, ksiądz Rybicki.

* **Smigiel**, 11 października. Nauczyciel p. Kutzner obchodził 25 letni jubileusz swego urzędowania. Zrana udali się koledzy z dziećmi szkólnemi i z jubilatem na mszą św. do Bukówca, poczem w szkole składano jubilatowi życzenia i podarki.

* **Ostrów.** Lekarz tutejszy dr. Ożegowski, otrzyma patent na statek podwodny.

* **Stacye** choleryczne nad Wisłą mają być niebawem zniesione.

* **Krzywin**, 11 października. W Kapaszewie umarł w tych dniach były robotnik, licząc 102 lat wieku.

* **Bydgoszcz**, 12 października. Wielkie nieszczęście spotkało p. Jasińskiego, sędziwego nauczyciela miasta Bydgoszczy, a przewodniczącego prowincyonalnego Stowarzyszenia katolickich nauczycieli Księstwa. Dnia 10 bieżącego miesiąca wyszedł w towarzystwie kolegów panów Palińskiego, Schönborna z Rupienicy i Laknera z Murowańca do miasta, aby tu załatwić sprawy, odnoszące się tak do prowincyonalnego jako i lokalnego Stowarzyszenia. Idąc trotoarem ulicą Wilhelmowską p. Jasiński z p. Palińskim, tuż za nimi p. Schönborn z panem Laknerem, słyszą nagle w pobliżu urzędu celnego za sobą okrzyk „konie!“ Jeden rzut oka po za siebie, a zgroza przejęła wszystkich: konie artyleryjskie, z któremi pojechano do magazynu, położonego przy ulicy Wilhelmowskiéj i rogu ulicy Hempel'a, gdzie je odłożono od woza, spłoszyły się i w szalonym biegu pędziły trotoarem prost na idących. Na powyższy okrzyk zdołali się ledwo panowie nauczyciele na prawo i lewo rozsunąć, gdy już konie były pomiędzy nimi. Jeden z barczyków zaś, które za sobą konie wlokły, a które je po nogach bijąc, do coraz szybszego pędu pobudzały, zajął p. Jasińskiego i jednym zamachem powalił na trotoar, tak, że dostał się wprost pod kopyta koni, które tem nie powstrzymane, pogalopowały daléj Wilhelmowską, gdzie je podobno zatrzymano. Wszystko to było zajściem jednéj chwili. Pierwszy zaraz do leżącego bezwładnie na ziemi przyskoczył p. Paliński, który cudem tylko nieszczęścia uszedł, i podźwignął go przy pomocy nadbiegłych obu innych kolegów. Straszliwie pokaleczonego zaprowadzili do pobliskiego miejskiego lazaretu, gdzie zranionego opatrzono i obandażowano. Lekarz zapewnił, że wewnętrznych uszkodzeń niema, lecz że jednak p. J. będzie musiał dłuższy czas w łóżku pozostać. Dobrze opatrzonego odwieźli następnie p. Jasińskiego koledzy do domu.

* **Bydgoszcz**, 12 października. Pomocniczy listonosz z Kościelca, Franc. Born, został wczoraj przez tutejszy sąd przysiędłych na dwa lata więzienia skazanym. Przeniewierzył on powierzone mu urządownie pieniądze i fałszował dokumenta. Król. prokuratorya wniosła o przyznanie podsądnemu łagodzących okoliczności, na co się też sędziowie przysięgli zgodzili.

* **Z Grudziądza** podają rozmaite pisma niemieckie niesłychane rzeczy o postępowaniu Polaków przy wyborach kościelnych zeszłéj niedzieli. Zródłem jest naturalnie polakożerczy „Gesellige“, do którego zwyciężeni Niemcy ze skargą się udali. Nuże więc na Polaków, którzy popełnili tę zbrodnią, że się licznie zebrali, że mówili po polsku, że nawet ktoś ośmielił się zawołać: „Niech żyje Polska!“ Łaska Boska, że się Grudziądz nie zapadł!

* **Na cholerę** zachorował w Hamburgu wczoraj dozórca lazaretu cholerycznego.

Wiedeń, 12 października. W ostatnim tygodniu zmniejszyła się cholera w Galicyi o tyle, że można się spodziewać, iż wkrótce zupełnie ustanie.

Rzym, 11 października. W czasie ostatniéj doby zachorowały w Liworno 2, a w Palermo zach. 25, umarło 13 osób.

* **Z Petersburga** donoszą, że komitet Aleksandryjski opieki nad rannymi ogłasza, że rodziny oficerów i szeregowców, którzy zginęli na „Rusałce,“ mogą się zwracać do komitetu z prośbami o przyjęcie ich pod jego opiekę. — „Grażdanin“ donosi, że rozpoczęto budowę środkowo-syberyjskiéj kolei. W dniu 27 września pierwszy pociąg gospodarczy przeszedł od wsi Kriwoszczekowo do stacyi Ob.

* **Pysznemu...**

Ty, co tak dumnie
Zadzierasz nosa,
Jakbyś nim pragnął
Przebić niebiosa, —
Wiedz, że nie pyta
Smierć, ani słucha:
Da ci w nos szczutka.
Zginiesz, jak mucha.

* **Nieśmiertelny odbiorca.** „Ludzie prawdziwie wielcy nie umierają nigdy.“ Tego zdania musi być zapewne jedna z firm wydawniczych w Gandawie, która nieśmiertelność Goethego zaświadczyła w ten sposób, iż wysłała w tych dniach swój cennik pod adresem: „Monsieur Goethe, amateur de tableaux, Weimar (Allemagne).“

* **Obserwatoryum** na Mont-Blanc. Uczony astronom Janssen dokonał dzieła, które najwięksi nawet jego wielbiciele, uważali za niepodobne do urzeczywistnienia. Ze szczytu Mont-Blanc przesłał on zeszłego poniedziałku do Chamonix następujące doniesienie, które wyprawiono telegraficznie do Paryża. „Z obserwatoryum na szczycie Mont-Blanc 11 września 1893 roku. Z Chamonix, 12 września 1893 r.

„Obserwatoryum ustawione, główne prace dokonane, dzięki pogodzie, robotnikom i moim zacnym, pełnym oddania téj sprawie kolegom, którym raz jeszcze przesyłam podziękowanie.“ Za kilka miesięcy w obserwatoryum Mont-Blanc ustawią instrumenta, które podczrs zimy notować będą automatycznie spostrzeżenia. Latem badania będą prowadzone przez uczonych.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 14 października św. Kaliksta P.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26. Zachód o godzinie 5 minut 5.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica stale.		
na paźdz.-listop.	141 50	142 —
na listop.-grudz.	144 75	145 —
Żyto stalej.		
na paźdz.-listop.	124 50	125 —
na listop.-grudz.	125 —	125 75
Oléj rzep. spok.		
na paźdz.-listop.	47 80	48 —
na kwiecień-maj	48 90	48 90
Okowita spok.		
eksportowa . .	34 10	33 70
na październik .	31 50	31 50
na paźdz.-listop.	31 50	31 50
na listop.-grudz.	31 50	31 50
na kwiecień . .	37 50	37 50
na maj	37 70	37 70
spożywcza . . .	— —	53 60
Owies		
na paźdz.-listop.	159 —	159 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	250	150
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	11	12
Niem. 3% poż. pań.	85 50	85 50
Consol. 4% . .	106 75	106 70
Consol. 3½% .	99 80	99 80
Pozn. 4% l. zast.	101 90	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 70	102 75
Poznań. oblig. .	95 20	95 20
Austr. banknoty	160 65	160 60
Austr. renta srbr.	91 30	91 20
Ros. banknoty .	211 25	212 —
Ros. listy zastaw.	101 60	101 50
Pols. 5% lis. zas.	65 50	65 10
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	92 70	92 70
Węg. 4% „ kor.	88 50	88 20
Austr. kred. akcye	198 25	199 10
Lombardy . . .	41 75	41 90
Disconto com. .	171 90	172 25

Usposobienie: stale.

Szczecin, 13 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica słabiej		
na październik .	140 50	140 50
na listop.-grudz.	142 —	141 —
Żyto niezm.		
na październik .	122 —	122 —
na listop-grudz.	123 —	122 50
Oléj rzep. spok.		
na październik.	47 70	47 50
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	12	13
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	34 —	34 —
na paźdz.-listop.	31 —	31 —
na kwiecień-maj	32 50	32 50
Petroleum		
w miejscu . . .	8 85	8 85

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Na półkach** księgarskich ukazała się najnowsza powieść Elizy Orzeszkowéj „Dwa bieguny.“ W pracy téj poruszyła autorka starą jak świat kwestyą miłości ku sobie dwojga ludzi, stojących pod względem pragnień i wyobraźni na dwóch przeciwnych sobie biegunach. Życie ich biegnie dwoma liniami i te linie raz tylko zetknąć się mogły, by zaraz odskoczyć od siebie na zawsze. On materyalista, ona idealistka.

Książka p. Orzeszkowéj jest do pewnego stopnia traktatem psychologiczno-społecznym, choć psychologia nie jest tu zbyt głęboką. Co do formy literackiéj, to słowa, zdania, wyrazy płyną jak potok nieprzebrany i niepowstrzymany, jak potok zalewają wszystko, unoszą, porywają, brzmią i szemrzą. Zaciera to wszystko wyrazistość rysunku i rozwadnia go.

Za to niektóre miejsca, jak n. p. opis śnieżnych obszarów litewskich, ograniczonych szarym pasem puszczy niedalekiéj, z niebem smętném nad sobą, występują nader silnie i plastycznie. Pomimo tych wad, które zresztą można uważać za charakterystyczne rysy działalności pisarskiéj autorki, tak one zawsze i wszędzie się w jéj pracach powtarzają, „Dwa bieguny“ pozostaną w literaturze, gdyż należą do lepszych prac Elizy Orzeszkowéj.

* **Wyszedł** zeszyt 328 „Przeglądu Polskiego“ na m. Październik 1893 r. i zawiera następujące artykuły: I. Żywot i dzieła Ernesta Renana, przez ks. dr. Stefana Pawlickiego. II. Nowa galerya obrazów przy Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, przez dr. Jerzego Mycielskiego. III. Studya nad najnowszemi prądami we Francyi: III. Bourget i jego wyznanie wiary, przez ks. Jana Gnatowskiego. IV. Naukowa działalność Lotara Darguna, przez Karola Potkańskiego. V. Kronika literacka: A. Rembowski: Rokosz Zebrzydowskiego. (Biblioteka Ordynacyi Krasińskich, t. IX, X, XI, XII). — W. Szajnocha: Płody kopalne Galicyi, ich występowanie i użytkowanie. E. Ollivier: Michel Ange. — A. Baudrillart: Philippe V et la cour de France, t. II. — A. Barine: Alfred de Musset. — F. Höfer: In 74 Stunden von der Donau bis zur Spree. Z literatury powieściowej. A. Krechowiecki: Najmłodsi, 2 t. — J. Łętowski: Stary mąż. — M. Konopnicka: Na drodze. — A. M. L.: Obrazki z życia. — N. Łanskaja: Missyonarze świętej Rosyi (tłóm. przez ***). VI. „Przegląd polityczny,“ przez ***

Stan powietrza.

Dnia 12 października 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	765	Z.Płn.Z. 2	pogodnie	10
Aberdeen	755	Z. 5	pochmurno	7
Chrystiansund	—	—	—	—
Kopenhaga	758	Płd.Z. 2	mgła	12
Sztokholm	759	Płd. 2	mgła	10
Haparanda	757	spokojnie.	mgła	4
Petersburg	762	Płd.Z. 1	deszcz.	9
Moskwa	768	Płd.Płd.Z 1	zachm.	10
Kork. Quenst.	766	Płn.Płn.Z. 2	pochmurno	8
Cherbourg	763	Z.Płn.Z. 4	pogodnie	12
Helder	760	PłnZ. 2	deszcz	11
Sylt	757	Z.Płd.Z. 1	deszcz,	10
Hamburg[1])	759	Płd.Płd.Z 3	deszcz	12
Swinoujście[2])	761	Płd. 3	pochmurno	12
Nowyport	764	Płd. 3	pochmurno	10
Kłajpejda	764	Płd.W 3	zachm.	11
Paryż	761	Płd. 2	zachm.	13
Monaster	759	Płd. 2	deszcz	12
Karlsruhe	763	spokojnie.	zachm.	11
Wiesbaden	762	spokojnie.	pochmurno	10
Monachium	765	Płd.Z. 3	pół zachm.	9
Kamienica	763	spokojnie.	pochmurno	11
Berlin	762	Płd.Płd.W. 2	zachm.	11
Wiedeń	765	spokojnie.	mgła	6
Wrocław	765	Płd.W. 3	pół zachm.	7
Ile d'Aix	761	Z.Płd.Z. 2	pochmurno	16
Nica	765	W. 1	pół zachm.	14
Tryest	764	W.Płn.W. 1	bez chmur	16

[1]) Nocą deszcz. [2]) Rosa, mglisto.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	755,2	PłdZ. umiark.	zachm.	+ 17,6
12. Wiecz. 9	753,8	spokojnie.	pochmurno	+11,6
13. Rano 7	757,3	Z. orzeźw.	dosyć pogod.[1])	+ 7,6

[1]) Mgła.

Dnia 12 października maximum ciepła +17,8° Cel.
„ 12 „ minimum „ + 7,1° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Prof. Mazurkiewicz z Krakowa, Wenzel z Gladbach, Brumm z Hamburga, Karl z Segonzac, Wagner z Królewca, Rosenzweig z Wrocławia, Felsmann i Schultz z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z żoną i służbą z Rzegocina, Chłapowski z Goździchowy, pani Urbanowska z córkami z Turostowa, pani Petto z córką z Brodnicy, pani Fischer z córką i służbą z zamku Trzciel, Powidzki z Sremu, Łukomski z Wrześni, Emanuel z Kolonii, Eichler i Badt z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mikołajewski z Brodnicy, pani Ludwik z Kołaczkowa, Jagulski Chojnic, Ulatewski z Skoków, Seifert z Ocieszyna, Błażejewicz i Górski z Kalisza, Guenther z Wrocławia, Fuendling z Królewca, Kranes z Brzegu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 13 października. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: pochm.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 52 70 m., 70 ta 33,00 m., paździer. 50-ta 52,70, 70-ta 33,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,40 m., 70-ta 32,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 13 października 1893.

		TOWAR							
		piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	14	—	13	40	12	80		—
„ nowa		—	—	—	—	—	—		
Żyto		12	—	11	80	11	80		
Jęczmień		14	50	13	40	12	—		
Owies		15	50	14	80	14	20		
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—		
„ na paszę		—	—	—	—	—	—		
Kartofle		—	—	—	—	—	—		
Wyka		—	—	—	—	—	—		
Rzepik		—	—	—	—	—	—		
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—		
„ niebieski		—	—	—	—	—	—		

Bydgoszcz 12 października 1893.

Pszenica 130—135 mk., gatunek pośledni —,— mrk., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 110—114 mrk., gatunek pośledni 105—109 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Owies 140—155 m.

Okowita 34,00 m.

Wrocław, 12 października 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	14	10	14	20	13	90	13	60	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	30	14	10	13	80	13	50	12	80	12	30
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	20	11	90	11	60
Jęczmień	15	80	15	20	14	50	14	10	13	50	13	00
Owies	16	00	15	60	15	20	14	70	14	20	13	70
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 12 października 1893.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 138—140 m., na październik 140,5 pł., na kwiecień-maj 149,5 płc.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—122,0 m.; na październik 122,00 płac., na kwiecień-maj 129,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 155—163,0 mrk.

Okowita m. zm., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,00 płc., paźdz. 70-ta 31 nom., listopad-grudzień 31,— nom.

Magdeburg, 12 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,60, cukier ziarn. excl. 88% 13,85, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 13,70— płac., 13,75— żąd., listopad 13,52½ płc., 13,55— żąd., grudzień 13,62½ płac., 13,65— żąd., styczeń-marzec 13,75— pł., 13,80 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 października. — Okowita słabo za październik-listopad 22⅝ żąd., listopad-grudzień 22⅛ żąd., grudzień-styczeń 22— żąd., kwiecień-maj 22—. — Kawa good average Santos za październik 80½, za grudzień 79½, za marzec 76¾, za maj 75—. Usposobienie: potw. Obrót 1600 miechów.

Nadesłano.

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Ogłoszenie.
Uwzględniając żądania, pochodzące od niektórych komitetów lokalnych i delegatów, postanowiła Dyrekcya powszechnéj Wystawy krajowéj r. 1894 przedłużyć jeszcze wyjątkowo termin zgłoszeń o przyjęcie przedmiotów na Wystawę
po koniec listopada b. r.
Co do wystawców, którzyby się późniéj zgłosili, nie mogłaby Dyrekcya przyjąć na siebie zobowiązania, iż da im na Wystawie takie miejsce, jakiegoby sobie życzyli.
We **Lwowie**, dnia 10 października 1893. (657)
Dyrekcya Wystawy.

Zaproszenie do przedpłaty!
„Gwiazda“
Dwutygodnik poświęcony beletrystyce katolickiéj
wychodzi od **1-go października b. r.** w Krakowie, dnia **1 i 15. Numer I.** wyszedł i zawiera następujące **powieści:** Opuszczony klasztor. — Karta papieru. — Panna Amelia. — Stabat Mater. — Lydia. — **W dodatku:** Od wydawnictwa. - Czy niebezpieczeństwo socyalnéj rewolucyi da się zażegnać? — Wolnomularstwo we Francyi. — Rozmaitości.
Przedpłata wynosi rocznie 8 m. — półrocznie 4 m. — kwart. 2 m.
Adres do przesyłania przedpłaty: (654)
Redakcya „Gwiazdy“
w **Krakowie** (Galicya) ulica Pijarska l. 5.

Teraz najwłaściwsza pora.
Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specyalnie do odstaw zapotrzebowań zimowych** w wszelkich materyałach opałowych jak:
I-ma Górnoszląskie węgle kamienne
Węgle antracytowe
Brykiety
Koks
Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rąbane
w każdéj ilości po **najtańszych** cenach bieżących.
Zwózkę i składanie wykonuje własnemi furmankami i zaufanemi ludźmi.
Karol Hartwig
rok założenia 1858
Ul. Wodna 16. Kantor główny i skład detaliczny.
Poznań
Na Dworcu centr. II. kantor i skład hurt. waga centezymalna.
Teraz najwłaściwsza pora.

M. Nowicki & Grünastel
Poznań, Jezuicka ulica nr. 5
poleca **okna kościelne** w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, **okna malowane** artystycznie wykonane pod gwarancyą trwałości kolorów, **baldachimy, chorągwie, krzyże procesyonalne metalowe, lichtarze, ołtarzyki do noszenia, obrazy w ołtarze, drogi krzyżowe, kierce, latarki do chorych, laski marszałkowskie, figury Chrystusa na Boże męki, figury z gipsu, drzewa, terracotty, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych.**
Oprawa obrazów — ceny umiarkowane. (523)

1859.
A. Pfitzner
Poznań w Rynku 6
i Mád pod Tokajem (własne winnice).
Na nadchodzącą **porę jesienną** do wysyłek win się nadającą, polecam mój bogato zaopatrzony skład **czystych i odstałych** (423)
Win Górnowęgierskich
w wszelkich gatunkach i odcieniach po cenach przystępnych.
Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam
Wina Mszalne (vinum consecrabile)
butelka litrowa M. 2,00, półlitrowa M. 1,00.
Próby i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

Wyższa Szkoła Żeńska
Anny Danysz
przeniesioną została z dn. 1 października r. b.
na ulicę św. Marcina 68
(362) **do domu z ogrodem**
przeznaczonego do wyłącznego użytku szkoły i pensyonatu.
Zgłoszenia przyjmują się na I piętrze.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul. Nr. 2.
najstarszy i największy
skład trumien i artykułów pogrzebowych.
Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.
Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze,
Trumny luksusowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, aksamitem lub suknem pociągane.
Obicia i dekoracye do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Swiece woskowe. —
Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczania.
Dekoracye pokoi żałobnych. (351)
Calkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycya natychmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pociągiem.
Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Panienki,
które przestały już uczęszczać do zakładów naukowych, a pragnęłyby się daléj jeszcze kształcić, mogą się do nas zgłosić.
W. i M. Chmielewskie,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj,
(637) ***Poznań, Piekary 22.***

Osiadłem
w Poznaniu przy placu Piotra 3 I. piętro
i przyjmuję chorych rano od godziny 8—10,
po południu od godziny 3—5.
ubogich leczę bezpłatnie od godziny 8—9 rano.
Dr. Czesław Suszczyński,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer,
były lekarz-asystent (607)
przy lazarecie miejskim w Poznaniu.

Szkoła wszelkich robót kobiecych
począwszy od szycia, sporządzania i znaczenia bielizny, aż do najwykwintniejszych artystycznych haftów białych, kolorowych i złotych, — wszelkich frendzli — gipiury siatkowej, koronek, wstawek wyrabianych w płótnie, robót krzyżowych, rysunków, sztucznego malowania na drzewie, jedwabiu, szkle i marmurze, a zarazem wypróbowanego kroju damskiego otwieramy 15-go października przy „Zakładzie przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi.“ Ceny przystępne z uwzględnieniem niezamożnych.
Dla zamiejscowych pensyonat z troskliwą opieką.
Zgłoszenia przyjmujemy w Zakładzie przyborów kościelnych, **Fr. Błażek** ul. Wrocławska No. 31 I piętro nad apteką p. Glabisza,
Fr. Błażek, Helena Cwojdzińska,
egzaminowana nauczycielka, a na żeńskiej akademii przemysłowej w Wrocławiu dyplomowana, posiadająca 2½ roku praktyki w miejskiej uzupełniającej szkole niemieckich dziewcząt oraz artystyczno-przemysłowym zakładzie „Frauenschutz.“ Prospekty na żądanie. (5[illegible]5)

Oszczędzajcie waszą bieliznę!
Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Weila proszek mydlany** (Karol Weil's Seifanextract) rozpuszcza się łatwo, czyni tarcie zbytecznem, nadaje bieliźnie miłéj woni i lśniącobiałego koloru, a wolny od wszelkiéj ostrości. (644)
Wszędzie do nabycia.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Praciując sam. tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok [illegible] **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i [illegible] rzecz.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

HERBATĘ CHIŃSKĄ
karawanową
po M. 6, 5, 4½ i 3 za 1 funt ros.
Prósze herbaciane
po M. 2 i 3 za funt,
Tulskie
samowary
jako i
Towary chińskie i japońskie
poleca w obfitym wyborze (377)
B. Hozakowski
Toruń (Thorn).
Wysyłkę herbaty od 2 funt. począwszy uskuteczniam franko.

GRZYBY
prawdziwe litewskie tegoroczne w pięknem gatunku poleca hurtownie i detalicznie po cenie nizkiej
J. N. Pawłowski,
(627) Wodna ul. No. 7.

Prawdziwy astrachański
kawior
szary i gruboziarnisty, uznany za najlepszy gatunek rozsyła **funt brutto** włącznie z puszką za **Mrk. 6** funt netto bez puszki po **Mrk. 7,50**
B. Persicaner, Mysłowice.
Skład papierosów ruskich, herbaty i kawioru. (461)

Bonne Française
cherche à se placer. S'adresse **restante Szołdry L. B. Brodnica.** (600)

Gospodyni
w średn. wieku, obezn. z gospod. podwórzowem, gotuje smacznie, zna się dobrze na praniu i prasow. i na szyciu, z małemi wymag., żąda 100 mrk. pensyi rocznie. Zgłoszenia do **Eksped. Kur. Pozn.** sub **A. F. 653.**

Ucznia
z odpowiedn. wiadomościami szkólnemi przyjmie zaraz (656)
W. BECKER
handel korzeni, win, herbaty etc.
Plac Wilhelmowski 14.

Do rozpłodu zdatne
stadniki
rasy oldenburskiej
są na sprzedaż w **Domin. Pianowo** o 20 minut odległem od dworca kolei żel. w Czempiniu. (638)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.